

Życie w peletonie. Pracuje z najlepszymi

data aktualizacji: 2021.04.12 autor: Bartosz Nowakowski



Umówić się na rozmowę z Jackiem Walczakiem w trakcie kolarskiego sezonu graniczy z cudem. - Właśnie wyleciałem do Belgii. Wrócę 26 kwietnia po ardeńskich klasykach - szuka terminu w kalendarzu. - Nie wiem, czy wszystko się odbędzie, bo chodzą słuchy że Paris-Roubaix ma być przełożone więc jest szansa, że wróciłbym na chwilę do domu, ale póki co miesiąc pracy przede mną. Puenta bardzo nas cieszy: - Jednak dla „Głosu” zawsze znajdę czas. (fot.arch)

Epidemia zmieniła wszystko i nic. Święta spędzi poza domem, ale do takiej sytuacji zdążył się już przyzwyczać. Jacek Walczak, masażysta jednej z najlepszej grupy kolarskiej na świecie opowiada jak wygląda życie w peletonie, a także ściganie się na najwyższym poziomie w czasie pandemii koronawirusa.

Pracę z zawodowcami i życie na walizkach masażysta rozpoczął w 2008 roku, wtedy skierniewiczanie podjął współpracę z estońską grupą. Potem na chwilę powrót do Polskiego Związku Kolarskiego.

- Pamiętam rozmowę z Bartoszem Huzarskim, który był ówczesnym kolarzem niemieckiej grupy Bora. Tam spędziłem trzy lata. To wtedy pierwszy raz w życiu miałem okazję pojechać Giro d'Italia - wspomina masażysta, a także opiekun drużyny Ineos.

Ale to w niemieckiej grupie Jacek pierwszy raz mógł poczuć smak emocji towarzyszących dwóm kolejnym największym wyścigom kolarskim na świecie - Vuelta Espana oraz Tour de France.

- Z radością wracam do tych pierwszych lat w profesjonalnym peletonie. Po prostu spełniałem marzenia. Ale uważam, że także bardzo dobrze wykonywałem swoje zadania i to zaowocowało. Dostrzegł mnie najlepszy na świecie brytyjski zespół Team Sky - opowiada.

Jacek Walczak w brytyjskim zespole pracuje już siódmy sezon. To w tym okresie skierniewiczanie pracował w zespole na największe sukcesy, jak choćby zwycięstwo podczas Tour de France. W ekipie pracują ludzie z trzynastu krajów. Jacek Walczak nie jest jedynym Polakiem w sztabie. Są kolarze: Michał Kwiatkowski i Michał Gołaś oraz masażysta Marek Sawicki.

Pytamy o wpływ pandemii na światowe kolarstwo.

- Rok 2020 zaczął się zgodnie z planem. To było tuż przed wybuchem pandemii. Pierwsze wyścigi w Australii. Trwały przygotowania do dalszej części sezonu. Pamiętam, że część ekipy była w tym czasie w Kolumbii - wspomina masażysta.

W Europie udało się przeprowadzić pierwsze wyścigi, ale pandemia narastała i z dnia na dzień było coraz gorzej.

- To był strasznie ciężki okres, ponieważ w tym czasie Nicolas Portal, jeden z najlepszych dyrektorów sportowych, potem doszedł ten lockdown, gdzie byliśmy zamknięci przez trzy miesiące. Nie było pracy, mieliśmy jednak szczęście - mimo tego przestoju ekipa płaciła nam pieniądze - przyznaje skierniewiczaniec.

Jak dodaje nie we wszystkich ekipach kolarskich wypłacanie pensji miało miejsce. Część zespołów obcięło stawki o połowę.

Generalnie człowiek już tak się przyzwyczaił, że czuje się dość dziwnie, kiedy jest bez maseczki. Przed każdym wyścigiem mamy przeprowadzane dwa testy. Inaczej nie ma możliwości być częścią peletonu. Jacek Walczak, masażysta kolarskiego zespołu Ineos Grenadier

- Sezon wystartował, ale tak na dobrą sprawę i tak nikt nie wiedział, co będzie dalej. Wiele wyścigów było przesuniętych w kalendarzu. Były momenty w roku, gdzie przez ponad dwa miesiące nie widziałem się z rodziną.

Masażysta nie jest w stanie przewidzieć jak będzie wyglądał ten sezon. Ekipy z dnia na dzień wsłuchują się w komunikaty, czy jakiś wyścig nie zostanie odwołany.

- W Belgii, gdzie jest dość duża liczba zachorowań na covid-19 to wyścigi i tak się odbywają. Nałożony jest jednak pełen rygor. Nie ma kibiców na trasie. Policja mocno monitoruje etapy. Pamiętam z poprzednich lat odcinki, gdzie nie dało się przejechać, a teraz nie ma nikogo. Szkoda, bo przecież robimy to w głównej mierze dla kibiców - opowiada Jacek Walczak.

Zdaniem skierniewiczaniec nic nie można przewidzieć, podobnie jak w zeszłym roku. Największy wyścig Tour de France w zasadzie w każdej chwili może zostać odwołany.

Codzienna praca masażysty w ekipie kolarskiej podczas pandemii też wcale nie należy do najłatwiejszej. Dość dużo się pozmieniało. Każdy z członków sztabu jest poddawany niemal codziennie testom na obecność covid-19. Podczas cyklicznych czynności takich jak jedzenie posiłków grupa podzielona jest na grupy.

- W trakcie zgrupowania w Hiszpanii mieliśmy specjalnie wydzielony hotel dla siebie to i tak byliśmy podzieleni na grupy. Rozmieszczono nas na trzech piętrach. Każda grupa jadła o innej godzinie, każda grupa jechała na trening o innej porze - opowiada Jacek Walczak.

Na chwilę obecną szczepionki nie są ogólnodostępne, dlatego nikt z ekipy nie przyjął jeszcze preparatu przeciw koronawirusowi.

- Zakładam, że wcześniej czy później cały światowy peleton będzie musiał się zaszczepić, ponieważ nasza praca polega przede wszystkim na przemieszczaniu się po całym świecie. Uważam, że będzie to podstawowy wymóg - przyznaje skierniewiczaniec.

Jednak Jacek Walczak nie jest optymistą, co do przyszłości i nie wierzy już pełen powrót, który miał miejsce wcześniej.

- Nie jestem czarnowidzem, ale po prostu zauważam, co dzieje się wokół. Wiele branż, która sponsoruje ekipy jest w kryzysie. Nic nie zapowiada, że będą chciały zostać w peletonie. To nie jest problem tylko kolarstwa - kończy skierniewiczanie.

Jacek Walczak jako masażysta brał udział w sześciu edycjach Tour de France. Był także w sztabie reprezentacji Polski na igrzyskach olimpijskich w Rio de Janeiro w 2016 roku, gdzie Rafał Majka zdobył brązowy medal.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/38358-zycie-w-peletonie-pracuje-z-najlepszymi>